Nr. 194. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, piątek 19 sierpnia 1921. Rok IV.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ ... SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 185 Mk., z dostawą do domu 195 Mk., na prowincyi 200 Mk., za granicą 350 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe 1 wiersz nonpareil, 10 Mk. Nadesłane 30 Mk., Nekrologia 25 Mk., Na pierwszej kolumnie 80 Mk., Przed kroniką 60 Mk., Po kronice i komunikaty 50 Mk., Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 Mk.

Cała stronica 16.000 Mk., pół stronicy 5.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 30.000 Mk., jedna szpalta na pierwszej stronicy 10.000 Mk. — Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".
Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. (Numery Dziennika Lud. są antidat.).
Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. — Tel. Nr. 24.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski **10 Mk.**

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. ...ER

Sprawę śląską załatwi arbitraż.

Nota Rady Najwyższej do Rządu polskiego.

WARSZAWA, 17. 8. (Pat.). Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Nota, jaką wystosowała Rada najwyższa dnia 13 bm. do rządu polskiego, opiewa jak następuje:

Ze względu na trudności, jakie przedstawia wytknięcie granicy między Niemcami a Polską na Górnym Śląsku, Rada najwyższa odłożyła decyzyę, którą powziąć musi w tej sprawie, stosownie do art. 88 traktatu wersalskiego. Rada najwyższa jest pewną, że ludność Górnego Śląska oceni uczucia, które nią powodowały przy odsunięciu zbyt pośpiesznego rozstrzygnięcia. Nic zresztą nie będzie zaniechane, aby ta zwłoka była możliwie najkrótszą. Rada najwyższa liczy z pewnością, że rząd polski ze swej strony zawezwie ludność polską do zachowania największego spokoju aż do chwili ostatecznej decyzyi, i że jednocześnie użyje całego swego wpływu pośredniego i bezpośredniego na ludność G. Śląska celem skłonienia jej do uszanowania autorytetu komisyi międzysojuszniczej. Rada najwyższa zwraca szczególną uwagę rządowi polskiemu na poważną odpowiedzialność, którąby rząd ten poniósł, gdyby zaniechał użycia na swojem terytoryum, a w szczególności na granicy G. Śląska, środków mogących przeciwdziałać wszelkiej próbie wywołania zamieszek na obszarze plebiscytowym, lub gdyby nie wstrzymał jak najściślej wszelkiego przedostawania się broni i amunicyi, oraz oddziałów zbrojnych i uzbrojonych jednostek.

Podział Górnego Śląska dokonany?

BYTOM, 17. 8. (Pat.) W Opolu krąży uporczywa pogłoska, że decyzya Rady Najwyższej w sprawie Górnego Śląska już zapadła, a Radzie Ligi Narodów przekazano tylko ścisłe oznaczenie granic co zresztą można wywnioskować z komunikatu francuskiego. Polska wedle tej pogłoski ma otrzymać powiaty pszczyński, rybnicki, katowicki, kawałek bytomskiego i lublinieckiego z miastami Olesno i Lubliniec aż do Dobrodzienia włącznie czyli że Niemcy otrzymaliby prawie cały okręg przemysłowy.

—•••—

Niemcy przygotowują napad na Śląsk

BYTOM, 17. 8. (Pat.) „Die rote Fahne" w dzisiejszym numerze wieczornym przynosi wiadomości o gorączkowem zbrojeniu się Orgeschu który ma natychmiast wystąpić, skoroby decyzya Rady Najwyższej okazała się niekorzystną dla Niemiec. W najbliższym czasie zgrupować się mają 4000 skautów niemieckich w Königswarden w Saksonii na ćwiczenia. Oprócz tego odbywają się transporty oddziałów Schiffspolizei z Bielefond na Górny Śląsk. Przez miasto Halle przejeżdżał również transport Reichswehry na Górny Śląsk. W Prusiech wschodnich odbywają się jak donosi dalej „Die rote Fahne" ćwiczenia samoobrony niemieckiej. Na błoniach pod Ron[illegible]n przewódcy Orgeschowców Prus Wschodnich biorą udział w manewrach Reichswehry. Na granicy wschodniej i północnej Prus Wschodnich znajdują się liczne składy amunicyi. Dwa szwadrony 17. pułku z Bambergu, znajdującego się obecnie na placu ćwiczeń w Warder wyjechać mają z końcem sierpnia br. na G. Śląsk. W Meklemburgu otrzymał Orgesch rozkaz mobilizacyjny z poleceniem, aby się natychmiast udał do miast na G. Śląsku.

Wezwanie ludności górnośląskiej przez polskie i niemieckie partye polityczne do spokoju.

BYTOM, 17. 8. (Pat.) Na wspólnem zebraniu przedstawicieli polskich i niemieckich partyi socyalistycznych i związków zawodowych w Katowicach dnia wczorajszego uchwalono po wyczerpującej dyskusyi wydanie do ludności jednobrzmiącej odezwy po polsku i po niemiecku wzywające ludność do spokojnego wyczekiwania decyzyi w sprawie podziału G. Śląska. Odezwę w języku polskim podpisała Naczelna Rada Ludowa na G. Śląsku.

Zachwiane stanowisko min. wojny Sosnkowskiego.

WARSZAWA, 17. 8. [illegible] wł.) Krążą tutaj pogłoski, że stanowisko ministra wojny Sosnkowskiego jest silnie zachwiane. Przypuszczają że min. Sosnkowski w najbliższych dniach poda się do dymisyi. Stoi to w związku ze znaną aferą defenzywy Min. Spr. Wojsk.

Do p. bandytów, złodziei i pokrewnych zawodów.

Może nie w porę do was się odzywam, wiem, że wasz teraz czas jest, że na pobojowisku niepodzielnie panują szakale i hyjeny, ale wydaje mi się, że milczeć nie wolno, i że nie pozostaje nic innego, jak zwrócić się do was, jeżeli nie do serca waszego skamieniałego, to do waszego instynktu samozachowawczego.

Konjunktura jest wasza — prawda. Wolno wam robić, co wam się żywnie podoba — prawda. Nikt i nic wam w drogę wejść nie śmie — prawda i prawdą jest, że ci, którzy poskromić was mieli, pełzają za wami, w orszaku waszym.

Zrzucili z siebie maskę, nie zawstydzą się już tego, że w waszą służbę poszli, nie płonąc rumieńcem, torują wam drogę.

Nie wzywam sądów ni prokuratorów, nie wołam o policyę czy żandarmeryę, nie oglądam się na — lux a non lucendo — bezsilny urząd walki z lichwą, oddany wam na łaskę i niełaskę, pytam was tylko, czy nie przeciągacie struny? Czy dojona przez was nielitościwie krowa — mleko czy złotodajna, nie wyzionie ducha?

Jesteście indywidualistami, każdy myśli jeno o sobie, mało macie zmysłu dla wielkich, wspólnych interesów, ale zastanówcie się proszę, czy nie narażacie łzami i potem ludu oblanych owoców żmudnych waszych usiłowań?

Czy nie przebiera się miarka?

Nie udało się wam na razie znieść, sprytniejszym mało zawadzające kodeksa karne, uzyskaliście jednak daleko idącą swobodę działania, zmietliście nienawistne przeszkody gospodarcze... macie wolny handel! Czy rozsądniejsi wśród was nasyceni, nie uważają, że zbytnia swoboda gotowa się zwrócić przeciw wam samym?

Nie proszę o litość, wiem, że jej nie znacie, ale odzywam się do waszego chłodnego rozumu: poskromcie, jeżeli to jest możliwe, nieokiełzane apetyty!

Panowie bandyci i złodzieje, nie bierzcie mi tego za złe, że was, zapominając o istotnej waszej wyższości, zestawiam z pokrewnymi waszym zawodami.

Wiem, że wśród antispołecznych elementów, wśród walczących ze społeczeństwem na własną rękę, stanowicie kadry bohaterskie. Wyłamując się z więzów społecznych, narażacie wolność swą ba życie, nie strzelacie z za płota. Wiem, że szkody przez was czynione są śmiesznie małe w stosunku do szkód niszczących społeczeństwo przez zawody waszym pokrewne wyrządzane przez tych, którzy skórę ściągają z bliźnich, nie narażając się niczem, nie tracąc mimo jawne, o pomstę do nieba wołające zbrodnie, swej honestatis.

Stanowicie wy, panowie złodzieje i bandyci z pokrewnymi waszym zawodami moralnie jeden cech, łączą was z nimi niepodzielnie antispołeczne dążenia, i dlatego do wymieniania was wspólnego czuję się zniewolony.

Nie gniewajcie się.

Skarży się cała Rzeczpospolita na bezwarto.

ściowość naszej waluty, na poderwanie podstaw gospodarstwa społecznego, na uniemożliwienie budżetu państwa i każdego z jego obywateli, alež wszak wy, panowie bandyci, złodzieje i pokrewne zawody, stale walucie naszej grób kopiecie. Wszak wasza chciwość, wasza nieokiełzana żądza zysku, wasz szał wzbogacania się czyni walutę naszą bezwartościową.

Kierujecie się maksymą: wszystko jedno, po nas niech wszystko potop zaleje. Ale dlaczego po was? Dlaczego nie was?

Weźcie to pytanie pod rozwagę!

Drożyzna szaleje, wiecie dobrze, że w naszych warunkach, przy wolnym handlu szaleć musi. Ludność żyjąca z płacy uzyskanej pracą podążyć, mimo wysiłki, za wzrostem cen nie może, dysproporcya staje się z każdym dniem straszniejsza, mózg i ramię społeczeństwa marnieje. Słyszycie jedyne twórcze siły, źródło waszych bogactw intelekt, zdolność do pracy marnieją, czy nie może wśród was wyłonić się tyle społecznego zrozumienia, by obudzić w was świadomość, że podcinacie gałąź, na której siedzicie?

Każdy deszcz obraca koła waszych młynów, każda posucha podnosi wam ceny własnych płodów ziemi, obfitość czy brak, to źródła waszych nowych zysków, to powody do wzrostu cen.

Żniwa ponoś były niebywałe, pogoda pozwoliła zebrać wszystko zboże w niesłychanym bogactwie — ale cena chleba, cena mąki nie spadła, przeciwnie wzrosła mimo doświadczenie dotychczasowe, że przy średnich nawet żniwach, po przednówku ceny zboża obniżają się. Het na kresach za 100 kg. pszenicy żądacie 10.000 do 12.000 marek, za tyleż żyta 7.000 do 8.000, a gdzież przewóz, wymiał, odpadki?

Młynarze czynią swoje, piekarze swoje, kolej podwyższając ceny przewozu — swoje, producenci węgla swoje i cóż dziwnego, że za bochenek chleba żądają 150 marek?

W jednych stronach z powodu posuchy, w drugich z powodu deszczu siana brak, więc wysprzedają i tak nadmierny stan bydła, a dla braku kartofli, trzody chlewnej. A ceny? Ceny idą w górę!

Za 10 dkg. suchej kiełbasy w Warszawie płacić musisz 100 marek, to jest za kilogram marek 1000. Za kilogram masła, niedostatecznie wyrobionego, zawierającego nadmiar wody, bierzecie 1250 marek, za kartofle 50 marek i więcej, zupełnie według humoru i widzimisię.

W Niemczech, Czechach, Austryi i Węgrzech dostarcza rząd uboższej ludności, w niektórych państwach całej ludności najmniej chleb i mąkę po umiarkowanych cenach. W Niemczech 7 marek za 2 kilogramowy bochenek chleba, w Austryi 12 kor., w Budapeszcie 7 kor. za kilogram. Rząd nasz nie bawi się w takie utrudnienia paskarstwa, daje jeno kredyty celem zakupu zboża miastom, organizacyom przemysłowców i kooperatywom, ale żeby kupujących było dużo i by zakupu zrealizować nie można, to znaczy by nie powstrzymać rozwoju cen zboża, dał kredyty młynarzom, wielkim organizacyom handlowym i nie posądzajcie mnie o żart niewczesny — kółkom rolniczym. Powstała też w Warszawie dla „regulowania" cen giełda zbożowa urzędowa złożona z tych samych czynników.

Panowie pokrewne zawody, czy ma kto rządowi co do zarzucenia?

Że wydatki budżetu państwowego i prywatnych budżetów muszą być podwyższone, że grozi niebezpieczeństwo dalszego obniżenia wartości waluty, a cóż to kogo obchodzi? Jak to ładnie powiada w piśmie świętem Kain zgładziwszy Abla, a pociągnięty do odpowiedzialności.

Alboż ja stróżem jestem jego?

Czy tak Panowie bandyci, złodzieje i pokrewne zawody?

Szalony taniec cen zniewala robotników, urzędników słowem wszystkich, żyjących ze stałej płacy, oddających za nie swój mózg czy mięśnie swoje do walki o podwyższenie płacy, walki ciężkiej i ofiarnej. Gdy uda się bodaj w części — w dostateczny sposób udać się nie może — podążyć za wzrostem wydatków na życie, ceny towaru, pod pretekstem podwyższonej płacy wzrastają o kilkakrotność uzyskanej podwyżki.

Czy nie tak Panowie bandyci złodzieje i pokrewne zawody?

Czy nie doznajecie zawrotów z powodu szalonego wirowania błędnego koła?

Nie Kain, a więc któż stróżem będzie Rzeczpospolitej?

Nie oto chodzi, kto pragnąłby nim być, kto piersią zasłonić ją pełen jest żądzy, ale o to, kto bronić będzie społeczeństwa, mając ku temu władzę i siłę?

Ma ją dzisiaj!

Jeżeli bezwzględnością waszą chciwością i zachłannością, brakiem miary i rozwagi, obudzicie społeczeństwo z letargu, jeżeli nauczycie je poznać wroga swego, jeżeli wzmożecie świadomość demokratyczną, jeżeli wywołacie przeświadczenie, że nikt go nie obroni tylko ono samo.

To za zbrodnie Wasze, które cudu tego dokonają cześć Wam Panowie bandyci, złodzieje i Wam pokrewne zawody!

Konsument.

Sprawę podziału Górnego Śląska załatwi arbitraż.

MOWA L. GEORGE'a W IZBIE GMIN.

LONDYN, 17. 8. (Pat.). Lloyd George wygłosił w Izbie gmin przemówienie, w którem dał ogólny rzut oka na przebieg konferencyi paryskiej. Premier oświadczył, że jest zadowolony, iż przymierze łączące Anglię ze sojusznikami zostało wzmocnione (!?). Co do problemu górnośląskiego Lloyd George nadmienił, że konferencya dotyczyła trójkąta przemysłowego. Na całym terenie większość (!) oświadczyła się za Niemcami, wobec czego teren ten powinien przypaść Niemcom. Zdaniem mówcy pominiętoby zasady sprawiedliwości, gdyby przyjęto wniosek rzeczoznawców francuskich, którzy chcieli przyznać Polsce kopalnie żelaza i węgla. Wniosek Francuzów wysnuwa, że przydział kopalni węgla i hut metalurgicznych Górnego Śląska Polsce jest niezbędny dla bezpieczeństwa Francyi. Lloyd George nie podziela tego zapatrywania i powtarza raz jeszcze, że Górny Śląsk nie jest prowincyą polską (!) i że encyklopedya angielska (!), napisana na długo przed konferencyą, zawiera to samo twierdzenie. Lloyd George przypomina sprawę Wilna i porównuje czyn Żeligowskiego z powstaniem Korfantego, podkreślając, że pomyślny wynik powstania nie byłby zadecydował o losie G. Śląska, gdyż los tego kraju musi być rozstrzygnięty w sposób przewidziany przez traktat. Na Radzie najwyższej Francya odrzuciła propozycye, które inne państwa sprzymierzone uznały za nadającą się do przyjęcia. Wobec tego przekazano rozwiązanie sprawy Radzie Ligi narodów.

Pierwsza trudność wyłoniła się na tle powstania. Wtedy nie można było zwrócić się do Rady Ligi narodów, ktoraby nie miała dostatecznych powodów do zajęcia się tym problemem. Przekazanie sprawy górnośląskiej Radzie Ligi narodów dokonało się w chwili, gdy propozycya francuska nie nadawała się do przyjęcia. Zdaniem Lloyda George'a jest rzeczą prawdopodobną, że **Rada Ligi narodów przekaże sprawę do zbadania komisyi prawniczej i poda ją arbitrażowi.** Zainteresowane państwa zjawią się przed trybunałem, mianowanym przez Radę Ligi narodów. Przed wydaniem wyroku trybunał zbada wszystkie dokumenty i świadectwa. Premier uważa, iż powaga, prestige i wpływ Rady Ligi narodów wzmogą się niebywale, jeżeli Rada potrafi pomyślnie rozwiązać tę tak skomplikowaną sprawę. Rada Ligi narodów ma zupełnie wolne ręce w tej sprawie i nie jest bynajmniej związana propozycyami lub kontrpropozycyami, które się pojawiły poprzednio. Lloyd George zaznacza, że cała sprawa Górnego Śląska będzie badana przez Radę Ligi nanowo na podstawach traktatu i spodziewa się, że badanie to nie będzie wymagało dłuższego czasu, wobec tego, że nie zaszły żadne nowe fakty. Badanie jednak jakiś czas potrwać będzie musiało.

Anglia godziła się zawsze na wysłanie w razie potrzeby posiłków na G. Śląsk dla przeszkodzenia powtórzeniu się wydarzeń, jakie rozgrywały się niedawno na tym terenie. Anglia godzi się jednak na powyższą wysyłkę tylko w razie istotnej potrzeby.

W dalszym ciągu swego przemówienia Lloyd George wyjaśniał przyczyny zniesienia sankcyi ekonomicznych.

Z kolei Lloyd George przystąpił do sprawy wschodniej. Po skreśleniu historycznego biegu tej kwestyi, Lloyd George stwierdził, że nie przyszedł jeszcze czas na pośrednictwo. Gdy chwila taka nadejdzie trzeba będzie niezawodnie przystąpić do rewizyi traktatu w Sevres.

Omawiając sprawę głodu w Rosyi, premier stwierdza, że głód panujący w Rosyi jest straszliwy i że należy przeszkodzić wtargnieciu epidemii do Europy. W tym celu zdaniem mówcy należy zdobyć się na wielki wysiłek międzynarodowy.

Śmierć żony Naczelnika Państwa.

KRAKÓW, 17. 8. (tel. wł.) Dzisiaj zmarła żona Naczelnika Państwa, Marya Piłsudska. Przyczyną śmierci, ciężki przebieg zapalenia płuc. Zwłoki zostaną w piątek przewiezione do Wilna i tam będą pogrzebane.

Województwa Małopolskie wbrew pogłoskom wejdą w życie.

Z powodu pojawiających się w prasie pogłosek jakoby kreowanie urzędów wojewódzkich w Małopolsce z dniem 1 września b. r. miało być odroczone, oraz zarzucania rządowi przez pewien odłam prasy, iż pogłoski takie inspiruje P. A. T. upoważnioną jest do oświadczenia że wszelkie tego rodzaju wiadomości są zupełnie bezpodstawne.

NOWA REPUBLIKA W ZACH. WĘGRZECH.

GRAC, 17. 8. (Pat.) Grazer Tagepost donosi z Zagrzebia, że w Baranyi proklamawano pod protektoratem rządu jugosłowiańskiego republikę której prezydentem wybrano malarza Dobrowicza. O proklamacyi zawiadomiono kierownika komisyi koalicyjnej półk. Goszeta.

NASTĘPCĄ LE RONDA — GEN. WEYGAND.

WARSZAWA, 17. 8. (Tel. wł.) Z Paryża donoszą: wczoraj rozpowszechniano tutaj wiadomość o tem, że następcą generała Le Ronda na G. Śląsku zostanie gen. Weygand.

PRZED PRZYJAZDEM KOMISARZA GDAŃSKA DO WARSZAWY.

WARSZAWA, 17. 8. (Tel. wł.). W najbliższych dniach przybędzie do Warszawy wysoki komisarz Gdańska, gen. Hacking. Przybędzie on dla podpisania konwencyi polsko - gdańskiej.

PRZYJAZD AMB. ZAMOYSKIEGO DO WARSZAWY.

WARSZAWA, 17. 8. (Tel. wł.). Wczoraj przybył tutaj poseł polski w Paryżu Zamoyski. Przyjazd jego pozostaje w związku ze sprawą górnośląską.

Z krainy polskiej dyplomacyi.

Telegramy doniosły, że trzecim delegatem Polski w Lidze narodów ma być p. Modzelewski, poseł polski w Szwajcaryi. Dlatego warto zwrócić uwagę na działalność i osobę tego pana, gdyż dyplomacya nasza jest tak „skromna", że o owocach swej działalności uważa za najlepsze milczeć.

Podczas wojny, mniej więcej od połowy 1915 r. działały w Szwajcaryi dwie polityczne organizacye polskie: endecka ajencya Lozańska, jako ekspozytura Komitetu Narodowego w Paryżu, i pierwotnie N. K.-enowe Biuro Prasowe w Bernie, które w następstwie przeobrażone zostało w reprezentacyę Rady Stanu i półoficyalną misyę polską. Prof. Michał Rostworowski), od chwili niepodległości — w poselstwo Rzeczypospolitej pod kierownictwem p. Augusta Zaleskiego, uznane jako takie ostatecznie przez rząd związkowy w Szwajcaryi w marcu 1919 r. Równocześnie sprawował funkcyę delegata paryskiego K. N. w Bernie p. Jan **Modzelewski**, któremu do pomocy dodano niejakiego Klepala, Czecha. Po objęciu rządów przez pp. Paderewskich, zabrano się natychmiast do t. zw. akcyi karnej i pod egidą K. N. przeprowadzono zupełną reorganizacyę poselstwa w Bernie (maj 1919), podlegającą na zmianach osobistych, t. j. wyrzuceniu dawnego niepodległościowego personalu, bez względu na jego kwalifikacye i zasługi, (nazywano to oczyszczeniem stajni Augiasza) i zastąpieniu go przez ludzi z ajencyi lozańskiej, niedouczoną młodzież endeckiej próby, różne obce elementy i t. p., pod kierownictwem wymienionego już p. Modzelewskiego, jako chargé d'affaires — później posła. Jednocześnie powołano do życia aż 5 konsulatów: w Bernie, Genewie i Zurychu, które prawie że bez wyjątku obsadzono endekami, oraz 2 konsulaty honorowe, z których jeden wkrótce zwinięto drugi zaś nigdy nie zaczął funkcyonować.

Nowe placówki, a zwłaszcza poselstwo w Bernie, zaopatrzone w znaczne fundusze, któremi hojnie szafowano na bujne życie, rozpoczęły odrazu gospodarkę, ku zdziwieniu, postrachowi, ale i drwinom miejscowego społeczeństwa i władz, oraz reprezentacyi innych państw. Dobór ludzi ,przedewszystkiem t. zw. personalu dyplomatycznego (mówiono powszechnie o „freblówce"), ich poziom intelektualny i moralny, oraz uczucia obywatelskie i społeczne nie pozwalały oczywiście na nic innego. Przy tej sposobności niewolno zapomnieć o naszych misyach wojskowych, wszelakich delegacyach i t. p. i o najrozmaitszych imprezach w guście Polskiej Izby Handlowej w Genewie. Wszystko to rozwijało się trwoniło grube miliony i kompromitowało kraj, niegorzej od samego poselstwa. Dwa lata istnienia tej reprezentacyi, balującej hucznie w najmniej stosownym czasie (sprzeczano się w kołach dyplomatycznych tylko, za „czyje pieniądze") ciągle zresztą przerabianej, ale niezmiennej w swej istocie, przyczyniły się znakomicie do zaprzepaszczenia całego dorobku sympatyi, jaką się przedtem Polska, szczególniej tu, w Szwajcaryi, cieszyła.

Posłem Rzeczypospolitej w Bernie z ramienia pp. Paderewskich mianowano tedy, dzięki najrozmaitszym pociągnięciom, p. Jana Modzelewskiego, wytwórcę sztucznego nawozu, jako znanego w kołach polskich „poczciwego Jana weterynarza", za którym przemawiał ten jeszcze wzgląd, że przez ożenek wszedł w ciasne fryburskie koła klerykalne, skąd niema już wyjścia w sfery demokracyi, której siedzibą jest właśnie Szwajcarya. Nie lepiej wygląda stosunek do kolonii polskiej, niepozwalający nawet na wspólny, uroczysty obchód święta narodowego. Natomiast odmienne nieco stanowisko p. Kucharzewskiego, który potrafił rychło wejść w kontakt z Polonią, wywołało w naszym chlewku poselskim raczej zgorszenie i przygnębienie.

Przed dwoma laty urządzono ten śmietniczek pp. Modzelewskich. Świadczy już o tem samo pomieszczenie. Pałacyk w dzielnicy dyplomatycznej, opłacany chyba przez Rząd, zajęty jest w całości na prywatny użytek pp. Modzelewskich, a tylko w kilku mansardowych pokoikach na poddaszu dokąd wchodzi się po t. zw. schodach kuchennych mieści się poselstwo, konsulat, biuro prasowe i służba. Możnaby przynajmniej oczekiwać, że na tak małej przestrzeni wszystko wre jak w ulu, ludzie mniej biegają a więcej pracują. Jakoż wypisuje się nawet istotnie z gazet i tłomaczy poufne najpoufniejsze raporty dla Warszawy, wysyła do Rządu szwajcarskiego poważne noty, rzekomo na rozkaz z ul. Miodowej, co np. w jednym głośnym wypadku dotyczącym sprawy pozwoleń przywozowych było już absolutnem nadużyciem władzy i wprowadzeniem zagranicy w błąd, dalej — wydaje się paszporty i wizy dyplomatyczne rozmaitym nieuprawnionym do tego protegowanym i t. p. Czy się jeszcze więcej co robi — niewiadomo. Ale zresztą profani mogą o tem nie mieć żadnego pojęcia a dla Warszawy wystarczy proste mydlenie oczu. Albowiem p. poseł wie dobrze, że jest nienaruszalny, gdyż włożył w ten interes kilkadziesiąt tysięcy franków których biedny Rząd polski nie może zwrócić więc musi wszystko tolerować.

W miodowych miesiącach tego poselstwa było nawet tak, że prosty ludek nie mógł ani rozmówić się ani telefonować po polsku, gdyż dla szyku siedziała przy aparacie francuzeczka z loczkami to samo reszta służby, której nie wolno było nawet mówić jej ojczystym językiem, o ile nim nie był francuski, po poselstwie zaś włóczył się przez długi czas, opłacany polskiemi pieniędzmi, Czech Klepal.

10

Sacro Catino

Opowiadanie historyczne

przez

Alfreda Meisnera.

(Przekład Felicyi Nossig.)

Wówczas bylibyśmy przystąpili do zastawienia klejnotu przynajmniej z pozorem uczciwego zamiaru, a teraz — z pełną świadomością zabierzemy się do brzydkiego interesu.

— „Dobro republiki stoi ponad prawem!" — zawołał Durazzo, i wyprostował się, jak starożytny Rzymianin, choć był tak samo fałszywym republikaninem, jak Sacro Catino fałszywym klejnotem.

— „Chciałbym tylko wiedzieć", — rzekł opat Cepronio, — „kogo w obecnych warunkach uda się nam wziąć na kawał? Tak wielka suma..."

— „To prawda, zastawa tego klejnotu równoznaczna jest dziś z wymuszeniem", — zauważył Turbini. — „A jednak — czy można postąpić inaczej?"

— „Cepronio ma racyę", — rzekł Durazzo — „kto nam pożyczy coś na Sacro Catino, jeżeli on nie jest prawdziwym szmaragdem? U kogo ma pan zamiar go zastawić, panie Turbini?"

— „U kogo?" — odrzekł Turbini, i dyabelski humor rozjaśnił jego ostro zakrojone, prawdziwie włoskie rysy. — „Cóż za naiwne pytanie, moi drodzy? Jeżeli mam okuć konia, do kogo się udam? Naturalnie do kowala. Jeżeli zechcę strzydz wełnę, chwycę owcę za głowę. Jeżeli zaś mam zastawić klejnot i wymusić przy tem pieniądze — do kogo muszę się zwrócić? Naturalnie do żyda! Naród żydowski ma przecież tysiącletni przywilej występować przy każdej operacyi pieniężnej w pierwszym rzędzie, i mieć pierwszeństwo przy każdem wymuszeniu!"

— „U żyda chce pan zastawić Sacro Catino?" — zapytał Cepronio z pewnym niepokojem. Zdaje mi się, że to zanadto ryzykowne. Radziłbym raczej zwrócić się w tej sprawie do głupców, niż do tak przebiegłych mędrków".

— „Turbini sądzi", — rzekł Durazzo, — „że lew jest potężniejszy od całej trzody lisów".

— „Ja obstaję przy moim żydzie", — rzekł minister i postaram się dowieść wam, że prawdziwość klejnotu jest tu właśnie nieważna. Twierdzę nawet, że dla naszego interesu jest to w obecnej chwili nawet korzystne, że kamień jest fałszywy. Czy sądzicie, że tak olbrzymi szmaragd byłby przez tyle set lat pozostał u nas nie obudziwszy chciwości ludzkiej? Byłby tu zwabił armie najeźdźcze, które pod jakimkolwiek pozorem byłyby nasze państwo zaatakowały, ażeby uzyskać taką niezrównaną zdobycz. Macie teraz dobitny dowód przed oczyma. Czy moglibyśmy dziś zastawić naszego rodzinnego Graala, gdyby złodzieje, którzy przed kilku dniami dobrali się do zamków w San Lorenzo wzięli go byli wraz z innemi kosztownościami? A dlaczego go nie zabrali? Prawdopodobnie dlatego, że uważali, iż jest tylko święty i cudotwórczy, lecz nie prawdziwy. Zawdzięczamy zatem jego nieprawdziwości tę okoliczność, że możemy go teraz zastawić jako prawdziwy... Lecz teraz muszę was zawiadomić, moi panowie", — zawołał minister finansów spojrzawszy na swój gruby złoty zegarek, — „że mężowie, których chcę obdarzyć zaszczytem uratowania republiki swoim złotem, są już w drodze i za kilka chwil mogą się tu zjawić. Zaproszenie wysłane im jeszcze przedpołudniem. Rzecz cała toczy się nieco pospiesznie, lecz inaczej być nie może. Jeszcze przed końcem dzisiejszego dnia dzięki pomocy tych dzielnych mężów, żądania armii muszą być zaspokojone, tego wymaga spokój Genui i przyrzeczenie, które dałem doży!"

— „A nasze role?" — zapytał Durazzo.

— „Co do pana, drogi przyjacielu, najlepiej będzie ,jeżeli pan objawi to samo zdanie, co ja a może nawet nieco przeholuje. Panu, Abbé Cepronio przypadnie główna rola w komedyi, którą odegramy, lecz — jak zwykle przy improwizowanem przedstawieniu — pozostawia się panu zupełną swobodę ruchu. Tak sprytnej głowie nie potrzeba niczego przepisywać, znajdzie sama co najodpowiedniejsze".

— „Schlebia mi pan, lecz zrobię, co możliwe ażeby być dobrym sekundantem", — rzekł Cepronio.

Jeszcze toczyła się rozmowa trzech mężów stanu, gdy trzej inni ludzie, którzy z przesadną punktualnością zjawili się przed oznaczoną godziną, czekali w przedpokoju sali konferencyjnej. Mieli na sobie strój genueński, to jest surduty, kamizelki i mantylki, jednak po brodach i charakterystycznych rysach twarzy poznać było hebrajczyków. Najmniejszym a zarazem najstarszym z nich, był przełożony gminy izraelickiej Joachim Sacosta, białowłosy starzec wątłej postaci z młodzieńczo ognistem okiem i żywym umysłem. Za nim stał otyły, krępy Szymon Rubin z kędzierzawą głową, niezwykle bogaty handlarz zbożem; trzeci, człowiek o żywych ruchach chudy, wysoki, o spojrzeniu drapieżcy, gotowego każdej chwili do ataku, był to Jeremiasz Boaz bogaty właściciel okrętów, którego żaglowce bezustannie krążyły między Genuą a Kandyksem.

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 18 sierpnia

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

We czwartek 18 b. m. „Romantyczni" Rostanda.
W piątek b. m. „Romantyczni" Rostanda.
W sobotę 20 b. m. „Cyrulik sewilski". Gościnny występ St. Marynowicz i D. Jarosławskiego.
W niedzielę 21 b. m. „Skowronek" z p. Lubicz.
W poniedziałek 22 b. m. „Cyrulik sewilski".
We wtorek 23 b. m. „Romantyczni".

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

DZIŚ otwarcie teatru „Bagatela lwowska". Operetka, sketsch, prolog. Występ gościnny K. Hanusza. Bilety w sklepie W. P. Garbrjela, ul. Legionów 3.

—•••—

O POMOC DLA POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Lekarz dr. Notz, sekretarz Pogotowia rat. tą drogą wzywa ogół mieszkańców miasta do przyjścia z pomocą finansową temu zasłużonemu towarzystwu, które znajduje się obecnie w krytycznym położeniu finansowym. Wobec tego wszystkie towarzystwa powinny przy zabawach urządzać zbiórki na rzecz Stacyi Ratunkowej jakoteż przy zamknięciach bilansów pewną kwotę stale przeznaczać na powyższy cel. Potrzeby i ważności Pogotowia dla ogółu mieszkańców nie potrzeba wykazywać, to też prośba ta winna nie minąć bez echa.

NIECO O WOLNYM HANDLU. Wydział aprowizacyjny dla Małopolski we Lwowie przeszedł w stan likwidacyi. W związku z tem odbyła się wczoraj konferencya w ministerstwie aprow. w Warszawie, w której wziął udział kierownik lwowskiego wydziału p. Moszkowski. Na konferencyi tej miano uchwalić sposób i czas likwidacyi tego urzędu. Deputaty robotnicze mają być wydawane do października b. r., wobec czego działalność wydziału aprow. okazuje się potrzebna do tego czasu.

Dotychczasowy inspektor aprow. dla miasta Lwowa p. Wróblewski został przeniesiony do Drohobycza, ażeby z ramienia rządu przeprowadzić rozdział i kontrolę deputatów robotniczych.

Wprowadzenie wolnego handlu zostało tak pośpiesznie przeprowadzone, że i zostało czasu na zaprowadzenie ścisłej i należytej kontroli na granicach. Nie wprowadzono ewidencyi kart przemysłowych dla handlarzy zboża i dziś elita paskarska przemyca artykuły spożywcze masowo za granicę ze szkodą dla państwa i ogółu ludności. Dopiero w tych dniach zawezwano do Warszawy gen. Lindę, komendanta straży granicznej, ażeby zasięgnąć jego opinii o środkach zaradczych. — Wszystko to świadczy o nieudolności referentów warszawskich, którzy pochopnie wysługują się zwolennikom wolnego paskowania.

Tymczasem każdy dzień przynosi alarmujące wiadomości. Dzienniki krakowskie podają, że w powiecie chrzanowskim zgraje handlarzy i pośredników skupują zboże, bydło i świnie i wywożą drogą przez Przemszę do Niemiec. Wiele indywiduów z nędzarzy stało się milionerami, albowiem na różnicy walutowej robią od dłuższego czasu krociowe interesa. Należy granicę od strony Niemiec należycie obwarować, a przemytników ścigać karami i konfiskatą majątku. Tak samo przemytnictwo kwitnie w Sosnowcu, Herbach i wzdłuż całej granicy zachodniej, jakoteż wschodniej.

EKSPORT ZBOŻA RUMUŃSKIEGO. Rząd postanowił pozostawić wywóz żyta i pszenicy w zarządzie państwa. Inne płody można za granicę wywozić w dowolnej ilości. Jednakowoż każdy wysyłający owe płody musi odstąpić państwu po cenach maksymalnych tyle płodów ile wywozi zagranicę.

STREJKI METALOWCÓW W WARSZAWIE. Przedwczoraj odbył się wiec strajkujących metalowców, na którym zażądali 70 proc. podwyżki. Żądania te przedłożono min. pracy.

Dzisiaj znowu zastrajkowali chwilowo robotnicy pomp i filtrów. Wody w mieście zabrakło. Jest nadzieja, że wieczorem nieporozumienie będzie usunięte.

POŻARY LASÓW. W powiecie chojnickim wybuchł pożar w lesie kłosnowskim przyczem zgorzał las 200-morgowy na wyspie jeziora ostrowickiego.

W puszczy sandomierskiej tysiące morgów lasów padło ofiarą płomieni tak samo powstał pożar w lesie obok Strzemieniec w Szopienicach i w lasach rządowych między Gołonogiem a Ząbkowicami.

Koło Bełzca wzdłuż toru kolejowego poczęły płonąć lasy. Wszędzie ludność okoliczna pracowała nad zlokalizowaniem ognia, co nie zawsze udało się dokonać. Również spłonęło wiele domów w różnych dzielnicach państwa wraz z płonami oraz z gotówką ukrytą przez wieśniaków. Zapewne deszcze, które padają w ostatnich dniach zapobiegną rozszerzaniu się pożarów, które wyrządziły państwu i właścicielom miliardowe szkody.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO W ARESZTACH MIEJSKICH. Wasyl Zatwarnicki, liczący lat 39, przed kilku dniami został aresztowany za kradzież. Przedwczoraj wieczór miał on wskazać mieszkania blatników, którym sprzedawał skradzione rzeczy. Ażeby uniknąć tego, usiłował odebrać sobie życie, przebijając krtań nożem. Pogotowie ratunkowe, po zaopatrzeniu, w stanie groźnym odwiozło go do szpitala.

ROZSTRZELANIE MORDERCÓW I RABUSIÓW W ŁUCKU. Defenzywa policyi państwowej w Łucku wpadła na trop rzekomej organizacyi komunistycznej, która pieniądze potrzebne do tworzenia tej organizacyi miała zdobywać drogą rabunku i morderstwa. Członków zjednywali oni systemem trójki, to jest każdy nowy członek miał dla organizacyi zjednać trzech nowych członków. Przed kilku dniami zamordowali oni w celach rabunkowych rodzinę Kronsteinów w Równem, oraz pewnego młodego żyda podejrzanego o to, że jest wywiadowcą policyi państwowej.

Policya aresztowała: Wincentego Kaczyńskiego rel. rzym. kat. Natalię Turską wyz. mojż., Andrzeja Szlachtina, rel. prawosł. Kirchensteina z Warszawy wyz. mojż. Piotra Mikszewskiego rel. prawosł. Sąd doraźny po stwierdzeniu winy morderstwa skazał ich na karę śmierci który to wyrok wykonał oddział żołnierzy, składający się z 20 ludzi. Pozatem aresztowano w Łucku, Równem, Dubnie i Ostrogu ponad 10 osób należących do tej tajnej organizacyi, staną oni przed sądem, jako oskarżeni o zdradę stanu.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Z realności przy ul. Żulińskiego l. 5. spadł wczoraj kawał gzymsu na przechodzącą Kazimierę Grębowską. Wypadek ten skończył się dość szczęśliwie, albowiem poza zniszczeniem ubrania i złamaniem parasolki Grębowska odniosła tylko lekkie kontuzye.

W ulicy Janowskiej nieznani awanturnicy dotkliwie pobili 21-letniego krawca Leona Rudera.

Z NAD ZBRUCZA. Nadeszły wiadomości, że Kamieniec Podolski otoczony jest znacznemi grupami powstańców między innemi i oddziałem Zabołotnego.

Biura czerezwyczajki miano przewieźć do Winnicy zaś sowiecki komendant Kamieńca P. miał wraz ze sztabem przejść granicę i oddać się władzom polskim, w Skale.

RÓŻNE KRADZIEŻE. Ks. Stefanowi Płaszczyce dominikaninowi z Podkamienia skradziono w wozie tramwajowym K. D. 110 dolarów, 500 mk. i owinięte w gazetę 59.000 mk. oraz dokumenty i zapiski. Córki N. Uhorczaka znalazły skradzione dokumenty, lecz bez pieniędzy w ul. Zamarstynowskiej przed realnością l. 38, które to papiery oddano poszkodowanemu.

W składzie drzewa Nachta przy ul. Blacharskiej l. 25 nocą złodziej skradł płaszcz gumowy. Spłoszony uciekając podrzucił płaszcz ten wraz z bronzową zarzutką i zbiegł przez parkan. —

19-letni Maryan Under skradł z koszyka 600 mk. Maryi Chomie, handlarce owoców w Rynku. Posterunkowy pol. Jaremko ujął uciekającego Underę, który oddał handlarce 100 mk. twierdząc, że w koszyku nie było więcej.

12-letni Władysław Wojnarowicz skradł z torebki 1000 mk. Franciszce Broczkowskiej, wsiadającej do wozu tramwajowego. Wojnarowicza przytrzymano i pieniądze mu odebrano. Obu osadzono w areszcie policyjnym.

—•••—

— IDEALNY REPORTER. Jak Anglicy przedstawiają sobie typ idealnego reportera, daje miarę sensacyjny dramat p. t. „Niesamowity Chińczyk", wyświetlany obecnie w Marysieńce i Koperniku. Akcya dramatu rozgrywa się w Anglii. Jesteśmy w środowisku wielkich kapitalistów, dysponujących potężną prasą. Rywalizują z sobą dwa wielkie dzienniki, których wydawcy są miliarderami. Walka się zaczęła. Jeden z nich jest skończonym łotrem. Drugi filozofem życiowym. Zwycięża ten drugi przy pomocy genialnego reportera swego dziennika i oddaje temuż córkę za żonę, wynagradzając w ten sposób zasługi poniesione przez niego dla dziennika. Akcya tej sztuki toczy się w zawrotnem tempie i dostarcza widzom bardzo wiele emocyi. Tak w Koperniku, jak i w Marysieńce orkiestry muzyczne stoją pod każdym względem na wysokości zadania, a kierowniczki tych zespołów zasługują na pełne uznanie ze strony Publiczności.

—•••—

— POSZUKUJĘ młodego chłopaka do lekkiej usługi; gdyby był ułomny, dam bezpłatne leczenie. Zgłoszenia codziennie między godziną 12-tą a 2-gą w południe ul. Łyczakowska 36, drzwi 12.

—•••—

Po zjeździe esperantystów w Pradze.

Cały tydzień trwał w Pradze czeskiej kongres esperantystów, który był urządzony z całą sprytnie obmyślaną techniką tylekroć podziwianą przezemnie u Czechów... Czesi umieją wyzyskać każdą sposobność dla reklamy swego państwa zagranicą. Przybyło na kongres 3.600 delegatów, reprezentujących 32 narody. Przybył nawet jeden z sekretarzy Ligi Narodów prof. Privat, rząd czesko-słowacki zaś poczynił delegatom wszelkie możliwe ułatwienia. 18 państw przysłało swych oficyalnych przedstawicieli — a przedstawiciela oficyalnego Polski brak tam było, tej Polski, która była kolebką Esperanta...

Kongres ten będzie niewątpliwie miał znaczenie przełomowe dla języka esperanckiego. Dowiedzieliśmy się bowiem, że już sporo krajów wprowadziło ten międzynarodowy język pomocniczy do swych szkół bądź jako przedmiot nieobowiązkowy, bądź też jako obowiązkowy. Do tych państw należą: Szwajcarya, Bułgarya, Niemcy, Rosya, Francya, Finlandya, Czechosłowaczyzna, Transylwania i inne. Kongres praski uchwalił, aby przyszły kongres w roku 1923 odbył się w Warszawie, gdzie równocześnie odbędzie się odsłonięcie pomnika na grobie Zamenhofa.

—•••—

Ze sportu.

ŻYD. ROB. KLUB SPORTOWY „METAL" (Lwów) - Żółkiew. W ubiegły poniedziałek odbył się w Żółkwi wobec dość licznie zebranej publiczności match footballowy między tamtejszą drużyną sportową a Żyd. Rob. Klubem Sportowym „Metal" ze Lwowa z wynikiem 5:4 na korzyść Żółkwi. Sędziował bezstronnie p. Kronik.

—•••—

Podpisujcie polską pożyczkę państ.

Groźba strejku pracowników gminnych odłożona.

(Wuel) Zapowiedziany na sobotniem zebraniu strejk pracowników gminnych był przedmiotem obrad zgromadzenia, które odbyło się wczorajszej nocy. Przewodniczył zgromadzeniu tow. Hoffmann, przedstawiając zebranym wyniki konferencyi w magistracie.

Gmina, jak zwykle, podwyższyła procentowo w stosunku wzmagającej się drożyzny płacę, oraz przyznała procentowe podniesienie nadzwyczajnej zapomogi bezzwrotnej w ten sposób, jak i Warszawa swym pracownikom przyznała.

Zgromadzeni wysłuchali sprawozdania, potem przemawiało wielu mówców, między innymi tow. Karmelita, Jaworski, Nycz, Kiszko, którzy nawoływali do rozwagi i spokoju. Znalazł się jeden zaledwie osobnik, który mianując się generałem strejkowym, parł do zaprzestania pracy, tak pewny był wygranej.

Tow. Laskowski, przedstawiwszy ciężkie położenie pracowników, niemniej jednak i nieszczególne położenie gminy, wykazał ujemne skutki strejku, postawił rezolucyę, którą zgromadzenie uchwaliło, przyczem wezwał zebranych, by nie szli na lep ludzi, którzy każdej chwili są pochopni do strejkowania — po to, by masy pociągnąć w niepotrzebną walkę, nie oglądając się na jej następstwa.

Dziś odbyć się ma posiedzenie komisyi finansowej w magistracie, która postawione przez zgromadzenie zarządowi wnioski ma załatwić.

Przy tej sposobności należy zwrócić uwagę czynnikom gminnym, aby ze swej strony zbytnio struny nie przeciągały, gdyż rzesza pracowników, może, mimo swej cierpliwości, być wyprowadzona z równowagi.

—•••—

Strejk robotników w warsztatach wojskowych.

Strejk robotników, zajętych w warsztatach wojskowych, trwa dalej. Intendantura wojskowa bowiem nie chce nawet słyszeć o słusznej podwyżce głodowych płac. Tak jak żądania 13 pensyi, stawiane jeszcze w maju, zostały zlekceważone, tak też i teraźniejszy postulat 180-proc. podwyżki natrafia na zacięty opór, pomimo tego, że szalony wzrost drożyzny uniemożliwia robotnikom wyżywienie z płacy, sięgającej aż do czterystu kilkudziesięciu marek.

Robotnicy doprowadzeni swojem położeniem do rozpaczy, są zdecydowani do wytrwania w swej akcyi aż do skutku. Jeśli teraźniejsze żądania nie zostaną uwzględnione, to postawione zostaną nowe żądania 250-proc. dodatku drożyźnianego do pensyi zasadniczej.

Na razie pertraktacye będą się toczyć jeszcze dzisiaj przy współudziale posła tow. Hausnera.

Komunikaty.

× POSIEDZENIE RADY NADZORCZEJ Ludow. Spół. Tow. Wydawniczego odbędzie się w czwartek o godz. 7. wiecz. w red. Dziennika Ludowego.

× KONFERENCYA DELEGATÓW PRACOWNIKÓW BIUR FABRYCZNYCH handlowych, adwokackich notaryalnych odbędzie się w niedzielę 21 bm. od godz. 10-tej rano w lokalu Związku urzędników i urzędniczek prywatnych we Lwowie Kopernika 26. II p.

Każde większe biuro fabryczne, handlowe i t. d. każda miejscowość winna wysłać delegata bo chodzi o stworzenie organizacyi. Delegaci muszą mieć upoważnienie.

—•••—

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z sali rozpraw.

KRADZIEŻ ANTYKÓW.

W pierwszej połowie lipca zeszłego roku przed grożącą inwazyą bolszewicką wywożono dzieła sztuki i antyki, oraz całe urządzenie zamku w Podhorcach.

Seweryn Bartiatyński, liczący lat 34, plutonowy z kolumny samochodowej l. 61 DOGenu, Władysław Wołoszynowicz, lat 26, szofer z tego oddziału i Władysław Radoń, lat 20 z oddziału samochodowego, przewozili te rzeczy z zamku na stacyę kolejową w Złoczowie.

W tym czasie wymienieni skradli 13 cennych obrazów, pochodzących przeważnie z 18 stulecia, 3 stare lustra, 13 odlewów z gipsu i z wosku, oraz cenne książki.

Kradzież tę jednak spostrzeżono i rzeczy te odebrano wymienionym, samych zaś aresztowano i umieszczono w więzieniu we Lwowie.

Dnia 27 kwietnia z. r. Bartiatyński podczas „kawalerskiej jazdy" samochodem potrącił i poranił Stanisławę Sidorowicz i Aleksandra Kellera.

Wczoraj wszyscy trzej stanęli przed sądem wojskowym, jako oskarżeni o powyższe zbrodnie.

Podczas śledztwa dyrektor muzeum miejskiego Harasimowicz i profesor Rybkowski jako znawcy oceniali skradzione obrazy i przedmioty. Podali oni cenę skradzionych rzeczy przedwojenną, nie ustalając ceny, jaką przedstawiały te rzeczy w chwili kradzieży.

Wartość ta jednak przekraczała 10.000 Mk. Wobec tego prokuratorya oskarżyła wymienionych o zbrodnię po myśli ustawy sierpniowej, tembardziej, że uczynili to podczas pełnienia służby i na szkodę skarbu państwa

Oskarżeni twierdzili podczas rozprawy, że rzeczy te znaleźli porzucone w zamku. Obrońcy ich wykazali, że rzeczy skradzione należały do rodziny Sanguszków a nie do skarbu państwa i opierając się na obronie oskarżonych twierdzili, że nie za kradzież, lecz za zatajenie „znalezionych" rzeczy winni oni odpowiadać.

Prokurator postawił wniosek, ażeby powołać ponownie jako znawców dyrektora Muzeum narodowego w Krakowie Koperę, oraz art. malarza Batowskiego, którzyby ocenili wartość skradzionych przedmiotów, które obecnie znajdują się w muzeum we Lwowie. Obrońcy natomiast sprzeciwili się wnioskowi prokuratora. Trybunał po naradzie przychylił się do wniosku prokuratora, tembardziej, że na rozprawę nie jawił się dyr. Harasimowicz. Wobec tego rozprawę przerwano do dnia 28 sierpnia.

Trybunałowi przewodniczył ppułk. dr. Godowski, oskarżał kapt. Popiel, bronili drowie: Hirschprung i kpt. Sobel.

UKARANY KONIOKRAD.

Pokątny handlarz koni Białowąs, zwany Błaszczukiem, skradł we wrześniu 1919 r. parę koni z łoszętami na szkodę Jana Sieleckiego. Nocą na 20 czerwca z. r. skradziono z pastwiska w Horodyszczu konia gospodarzowi Czypielowi. Poszkodowany za trzy tygodnie poznał skradzionego konia zaprzężonego do fury Danyła Kowaluka, który przyznał się, że konia nabył od Białowąsa.

Onegdaj stanął przed trybunałem sądu karnego Białowąs wraz z Kowalukiem jako oskarżeni o zbrodnię kradzieży. Marya Kowaluk zaś była oskarżona o rozmyślne ukrywanie Białowąsa, w lipcu 1918 r. przed pościgiem policyi.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził Białowąsa na 4 lata ciężkiego i obostrzonego więzienia, Kowaluków zaś uwolniono od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył r. Narolski, oskarżał prok. Sopotnicki, bronił dr. Apperman.

—•••—

„Upolnarkomrabkram".
(Rosyjskie skróty.)

Bolszewicy rosyjscy wśród rozmaitych innych swoich „reform" wprowadzili w użycie wielkie mnóstwo skrótów wyrazów. Wytworzył się niemal nowy tajny język-żargon wtajemniczonych członków sekty komunistycznej. Oczywiście, że znaczna część tych skrótów i tworzonych na ich podstawie wyrazów jest zupełnie niezrozumiała nietylko dla robotnika i chłopa, ale nawet dla inteligenta. Obecnie na tle ogólnej reakcyi przeciwko „nowinkom" komunistycznym budzi się również reakcya i przeciwko tej modzie skracania wszelkich wyrazów. Jedno z pism sowieckich pisze: „Każda organizacya, każda instytucya, każdy urzędnik, nawet każda fabryka obmyśla jakieś skróty skutkiem czego prasa sowiecka przepełnia się coraz bardziej takiemi potworami jak np. Czusoskabarm, Rewsowtrudarm, Zawdonobzrawotdiel, Naczdonobkwagtup, Upolnarkomrabkram. Jedno z pism rozumuje: „Jeśli robotnik wreszcie nauczy się rozwiązywać skomplikowane inicyały, w rodzaju WCSPS albo OBTMGSPS, to traci na to mnóstwo energii, którą mógłby pożyteczniej zużyć na rozwój polityczny i naukowy. Ta sama gazeta komunikuje, że otrzymała dokument urzędowy z napisem: „Wrizampredkomtruddeżreobiel".

—•••—

ODZNAKI ZA RANY I POBYT NA FRONCIE.

WARSZAWA, 16. 8. Ministeryum wojny wniosło do Sejmu Ustawodawczego projekty częściowych zmian w przepisach wykonawczych w przedmiocie ustanowienia odznaki honorowej dla oficerów, równorzędnych i szeregowych, za czas pobytu na froncie jak również odznak za rany i kontuzye.

Zmiany te mają na celu uproszczenie nadawania zarówno odznak za rany i kontuzye, jak za pobyt na froncie.

—•••—

Ludendorff zapowiada walkę o „niem. marchię wschodnią".

KRÓLEWIEC, 17 sierpnia (Pat.). Państwowy mieszczański związek robotniczy obchodził rocznicę Tannenbergu. Olbrzymi pochód z czerwonym sztandarem na czele wyszedł naprzeciw pochodowi ze sztandarem czarno-biało-czerwonym. Ludendorff, który przemówił do zgromadzonych wskazał w swem przemówieniu na kwestyę górnośląską i na oderwanie części Prus wschodnich i oświadczył, iż nie wątpi, iż los Niemiec będzie zadecydowany w walce o niemiecka marchię wschodnią.

—•••—

W sprawach tego działu odnosić się należy do Komisyi Związku Kas chorych Małopolski i Śląska — LWÓW ul. Kopernika l. 26, II. p.

OCHRONA PRACY

Dział poświęcony sprawom ochrony i ubezpieczeniu pracujących.

Wychodzi raz na tydzień jako organ Komisyi Związku Kas dla chorych.

Sprawy lekarzy a izby lekarskie.

Kasa chorych chce zatrudnić wszystkich lekarzy danej miejscowości. Jest ich tam sześciu. Najstarszy z nich poważany powszechnie dyrektor szpitala i lekarz kolejowy mógłby przyjąć tylko nadzór nad czynnościami leczniczymi i od czasu do czasu zajrzeć do Kasy czy tam się wszystko w porządku odbywa.

Inny lekarz po pewnym czasie odrzuca całą pracę w Kasie, bo mu materyał chorych nie odpowiada, on mu deformuje jego poczekalnię a nie wypada mu takim materyałem się zajmować.

Trzeci lekarz prosi Kasę, aby go zwolniła od obowiązków, bo on ma wielką praktykę a nadto jest lekarzem miejskim — nie ma więc czasu wziąść w opiekę chorych kasowych.

Z pozostałymi trzema lekarzami Kasa zawiera umowę i mocą której mają pełnić funkcje lekarzy kasowych. Zaraz jednak po podpisaniu umowy cofa swój akces do umowy pani doktor, która dłuższy czas już pracowała dla Kasy. Względy natury prywatnej i domowe nie pozwalają jej na pełnienie tej funkcyi, szczególnie nie może się krępować pracą w ambulatoryum Kasy, bo tam trzeba być punktualnie i pełnić służbę w oznaczonym czasie.

Zostało więc w końcu tylko dwóch lekarzy, dla Kasy. Zupełnie oni wprawdzie wystarczają dla miejscowych potrzeb — ale nie zarząd Kasy ograniczył tak tę liczbę tylko wolna wola lekarzy.

Niedługo po zawarciu tej umowy otrzymują ci lekarze Kasy pismo

z Izby lekarskiej

ze Lwowa w którem izba im czyni wyrzut, że nie doprowadzili do zupełnie wolnego wyboru lekarzy. Izba wyraźnie zaznacza, że czyni to na podstawie pisma wniesionego przez nieobjętych umową z Kasą czterech doktorów.

Błąd popełnili zdaniem naszym ci lekarze, którzy nie odnieśli się najpierw do kolegów a poszli z fałszywem przedstawieniem sprawy do izby lekarskiej.

Większy jednak błąd popełniła izba, która nie zbadawszy sprawy przesądza ją z góry i niesłusznie atakuje zupełnie niewinnych lekarzy, którzy dalej pełnią raz podjęte obowiązki.

Dlatego też sprawę tę podnosimy i uważamy za konieczne zastrzedz się przeciw takiemu jednostronnemu traktowaniu sprawy przez Izbę. Rozumiemy, że będąc właściwie reprezentacyą zawodową lekarzy ma izba obowiązek dbać o to, aby się lekarzom jak najlepiej powodziło. Ale powodzenie to musi być oparte na pracy — a gdy jest stwierdzonem faktami, że lekarze tej pracy, o której tu mówimy, podjąć się nie chcieli, że o ile ją podjęli to dla różnych przyczyn ją porzucili, to nie można winić tych, którzy nie zrzekają się tej pracy, że ich postępowanie nie jest koleżeńskiem.

Kasa nie chce i nie może potrzebować lekarza naczelnego tylko dla nadzoru, przy małej liczbie lekarzy taki nadzór jest nie potrzebnym i za to Kasa płacić nie może wygorowanych sum. Nie ma ona także możności dobrać lekarzowi taki materyał chorych, jakiby jego specyalnym gustom i potrzebom odpowiadał, nie może zmusić zbyt zajętego lekarza do pełnienia funkcyi w Kasie, ani przemienić ambulatoryum tak, aby praca w niem dała się pogodzić z funkcyami gospodarskimi pani doktorki.

Nie może Kasa także zrozumieć dlaczego właśnie w Kasie ma być wolny wybór wśród wszystkich lekarzy. Powinien by ten wolny wybór zaistnieć w Kasach kolejowych, w szpitalach, w sądach, w lecznictwie gminnem, miejskiem i okręgowem a w tedy byłoby sprawiedliwem ale domagać się tego wolnego wyboru tylko w Kasach chorych w ubezpieczeniu pracujących — z pominięciem kolei i innych rządowych przedsiębiorstw — to chyba nie bardzo słuszne i nie szczególnie sprawiedliwe.

Nie rozumiemy dlaczego w tym kierunku szczególnie idzie akcja izb lekarskich. Chodzi przecież o to, aby całe społeczeństwo i najbiedniejsi i najmniej chętni oddając się w leczenie lekarzom przyszli do przekonania, że tylko przez pracę lekarzy można dojść do zdrowia. Przekonani jesteśmy, że co najmniej połowa tych, którzy się leczą w Kasie chorych nie poszłaby do lekarza, gdyby nie prawo do kasy, że lekarze zyskują przez pracę Kasy w kierunku lecznictwa.

Nie wszyscy — powie na to reprezentant izby — tylko ci, którzy się do Kasy dostają. Ale wszędzie mogą i mogli wszyscy lekarze, którzy chcieli objąć funkcye lekarzy kasowych — a nie można zresztą zająć więcej ludzi jak tylu, ilu im potrzeba.

Zupełnie wolny wybór lekarzy wytworzyłby niemożliwe stosunki, bo i lekarze to tylko ludzie — a nie pojmujemy dlaczego właśnie Kasy chorych mają być tem miejscem prób i doświadczeń. Bogatszem jest państwo — róbcie panowie doświadczenia takie na jego koszt, na kolejach, w szpitalach, wreszcie w miastach. Niech nie będzie wolno mieć lekarzy fabrycznych, dworskich i t. d., niech i tam będzie zupełnie wolny wybór a po tych doświadczeniach jakie tam w mniejszym zakresie będą zrobione chętnie i Kasy to sprobują, gdy się ono tam zgubnem nie okaże.

W sądach i orzeczeniach nieco ostrożniej trzeba postępować, wysłuchać obie strony a potem rzucać anatema!

—•••—

Urzędnicy ubezpieczeniowi w myśl uchwał zjazdu prawniczego.

stanowią związek ubezpieczeniowy. Do tego związku winni przystąpić wszyscy pracujący w instytucyach ubezpieczenia pracujących, a więc w Kasach chorych, zakładach wypadkowych i pensyjnych. Nowych związków w myśl tych uchwał tworzyć nie wolno! Informacyi udziela przewodniczący związku ubezpieczeniowych urzędników K. Nacher, Lwów, Kopernika 26. II. p.

—•••—

Państwowi funkcyonaryusze

zawdzięczają ustawie o Kasach chorych, że uważają ich wszystkich za stałych pracowników. Rozporządzenie władz wyższych, na które się powołują władze żądające zwolnienia od ubezpieczenia zgłoszonych nie stałych funkcyonaryuszy są tak niejasne i w treści swej sprzeczne, że koniecznem jest, aby Kasy przeciw tym orzeczeniom zwalniającym ubezpieczeniu podlegających z powodu ich rzekomej stałości służby wniosły rekursy. Musi taka sprawa przyjść pod rozstrzygnięcie trybunału administracyjnego, może tam wyjaśnią Kasom niezrozumiałe rozporządzenia.

Bo ani rusz z zdrowym rozumem pogodzić się nie da, że posłaniec pocztowy, który wozi pocztę z Podkamienia do najbliższej stacyi miałby być wolnym od ubezpieczenia na wypadek choroby — a także nie pojmujemy stałości służby tych pracowników, którzy za dziennem wynagrodzeniem, każdego dnia oczekujący wypowiedzenia nie są pewni jutra.

Dla zaoszczędzenia kilkunastu marek od osoby wydaje się ryczałtowe orzeczenia, które częstokroć nie godzą się z istotnym stanem rzeczy — byleby tylko pozbawić funkcyonaryuszy ubezpieczenia.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej zdaje się nie posiadać dostatecznego wpływu na tok spraw z ubezpieczeniem złączonych, kiedy wychodzą w świat tej treści rozporządzenia — z podpisem rady ministrów.

Należałoby, aby ci co te rozporządzenia wydają zastanowili się nad ich treścią i popatrzeć kazali jak to co oni przy biurku zupełnie nie znając praktyki życiowej teoretycznie uchwalają, wygląda w życiu a wtedy niejedno z tych orzeczeń czy pouczeń światła dziennego by nie oglądało.

Nie dziwimy się dzisiaj już prywatnemu pracodawcy, gdy do różnych sztuczek się ucieka, aby się uchronić od opłat w Kasie chorych lub aby je zmniejszyć. Ma dobry przykład u tych, którzy powinni ustawy pilnować, jej przeprowadzenia przestrzegać.

—•••—

Wyjaśnienia.

O ile czy to rolni pracodawcy, czy państwowe urzęda wymeldowują ubezpieczonych czy to na podstawie rozporządzenia z 11. lipca 1921 r. czy też różnych — niezrozumiałych zresztą — decyzyi władz przełożonych to wymeldunek należy przyjąć do wiadomości, ale nie wolno odpisywać tych przypisów, które powstały przed dniem wymeldowania. Powstałe stąd zaległości należy ściągać choćby drogą egzekucyi. Jak długo ci wymeldowani byli ubezpieczeni, tak długo Kasa im świadczyć była zobowiązana i ma prawo i obowiązek żądać za ten czas opłaty.

—•••—

Uczeń, który ma u swego pracodawcy utrzymanie nie może być wliczonym do I. grupy płacy ustawowej. Należy go wliczyć do tej grupy, której płaca równa się oznaczonej przez kompetentne czynniki wartości utrzymania. A jeżeli do tej grupy należy, to chociaż jest uczniem należy mu się w czasie choroby zasiłek i ewentualny zasiłek szpitalny.

—•••—

Należytości do Związku zechcą Kasy osobno przesyłać opłaty związkowe — a osobno inne należytości, gdy bowiem w Kasie bankowej, dokąd w myśl naszego polecenia, poczta wszystkie pieniądze oddaje, każdą pozycyę kontuje, dojść trudno co przesłano na opłaty a co na druki lub inne cele.

—•••—

Lokale dla Kas chorych są konieczne. Jeżeli więc lokal Kasy częściowo jest zajętym przez wojsko jak n. p. w Tarnopolu to takie utrudnienie działalności Kasy jest szkodliwem dla tysięcy pracujących. Wszelkie zabiegi tej Kasy są bezskuteczne i dlatego trzeba aby w takim wypadku Kasa odniosła się do ministerstwa spraw wojskowych z żądaniem uwolnienia tego lokalu potrzebnego na ambulatoryum. Nadto należy przedstawić sprawę Ministerstwu pracy, aby ono mogło interweniować w ministerstwie spraw wojskowych. Zaznaczamy, że to chodzi o lokal zarekwirowany w domu, który jest własnością Kasy.

—•••—

Za retaksacyę recept spłacamy retaksatorowi zaraz opłaty, które nam odpowiednia Kasa zwrócić musi. Nie należy więc tych kwot posyłać retaksatorowi, bo on je przy oddawaniu recept otrzymuje. Zwrot tego wydatku nadesłać trzeba komisyi.

—•••—

Ścisłe zastosowanie się do przepisów instrukcyi w sprawie manipulacyi inkasentów i z kwitami w ogóle jest rzeczą konieczną. Należy także uwiadomić strony osobnymi kartkami, w tym celu wydrukowanymi, że tylko na kwit wydany przez biuro Kasy i z podpisami dyrektora i kasyera można uiszczać pieniądze. Praktyka pokazuje, że gdzie się tak nie dzieje, gdzie się pozwala przyjmować à conta, dziać się mogą a może i dzieją nadużycia. Zwracamy więc ponownie uwagę Kas na baczność w tym kierunku.

—•••—

W najbliższej przyszłości urządzimy we Lwowie **izbę dla chorych**. Szpital nie przyjmie chorego, on będzie musiał ambulatoryjnie się leczyć, a przyjeżdzając z prowincyi nie ma gdzie spać więc mu trzeba przygotować odpowiedni nocleg. Taka izba dla przyjezdnych chorych będzie w tym kierunku ulgą dla chorych i ułatwi Kasom przysyłanie chorych na leczenie do Lwowa, oszczędzając wydatków za wysokich na hotele.

—•••—

Z ruchu robotniczego.

§ W SPRAWIE WYDALENIA ROBOTNIKÓW TKACKICH otrzymujemy wyjaśnienie, że firma Haber, Kleiner i Geller czekała na nadejście cennika z Łodzi, aby według niego uregulować płace robotnicze, co się też istotnie stało i robotnicy na nowych warunkach dalej pracują.

§ AKCYA CENNIKOWA W ZAWODZIE ROBOTNIKÓW KUFERNICKICH. Dnia 9 bm. wystosowali robotnicy kuferniccy memoryał w sprawie podwyżki płac z terminem do 15 bm., zapraszając równocześnie majstrów na pertraktacye do Związku. Żądania robotników były następujące: 1) uznanie organizacyi zawodowej mężów zaufania, jakoteż dokonywanie przyjmowania i oddalania robotników przez Związek; 2) 60 procent podwyżki płacy.

Należy nadmienić w tem miejscu, że w tym zawodzie najlepiej ukwalifikowani robotnicy otrzymują 3000 mk., a reszta 1000 do 1800 mk. tygodniowo. Słuszne żądania robotników zostały przez majstrów zignorowane, a jeden z tych majsterków M. Halpern nie zawahał się powiedzieć, że on tej bandzie robotniczej „pokaże swoją władzę. Osobnik ten przed wojną był nędzarzem, a dzisiaj go widocznie krzywda ludzka rozpiera, gdyż majątku dorobił się w czasie wojny na krzywdzie i wyzysku pracowników. Także i inni majsterkowie dają się powodować temu panu, a niektórzy próbowali godzić się z robotnikami bezpośrednio bez współudziału Związku, ale uświadomieni klasowo robotnicy zachowali się wobec wszelkich prób zmierzających do zdyskredytowania organizacyi odpornie. Wina więc przedłużania strejku spada wyłącznie na pp. pracodawców.

Robotników z prowincyi przestrzega się na tem miejscu przed przyjmowaniem pracy w tut. warsztatach. Sekretaryat organizacyi urzęduje codziennie od godz. 6'30 do 8 wiecz. w lokalu Rynek 8, I. p.

§ BACZNOŚĆ TOWARZYSZE W ŻÓŁKWI. We czwartek 18. bm. o godz. 6-tej wiecz. odbędzie się zebranie partyjne z referatem tow. Skalaka ze Lwowa: „O XVIII Kongresie PPS“.

§ STREJK W ZAKŁADACH WOJSKOWYCH wybuchł dziś we Lwowie z powodu akcyi cennikowej. Wzywa się robotników, aby do załatwienia konfliktu w tych zakładach pracy nie przyjmowali.

§ BACZNOŚĆ TOWARZYSZE KUFERNICY! Omijajcie Lwów, gdyż stoimy w akcyi cennikowej.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY STOLARSCY! Omijać fabrykę Banku rolniczego, bo kierownik tejże fabryki i radny miasta Lwowa pan Wejnberg przyznał się, że nie jest majstrem, tylko technicznym wyzyskiwaczem.

Porządki mieszkaniowe w budynkach Dyrekcyi lwowsk.

Wielka nędza mieszkaniowa spowodowała kolosalne podrożenia mieszkań, tak że suma czynszu wraz z ewentualną kwotą odstąpienia, waha się w granicach od 150.000 do miliona marek nawet.

Niedziwnem zjawiskiem będzie, jeżeli dzisiaj urzędnicy, przeniesieni do Warszawy lub innych dyrekcyi, nie opróżniają natychmiast swoich mieszkań, lecz urządzają sobie z nich pewne źródła dochodów.

Przy ul. Głębokiej mieszczą się olbrzymie budynki dla urzędników. Wielu urzędników zajmujących w tym budynku mieszkania zostało przeniesionych do Warszawy i tam wraz z rodz. zamieszkują jednakowoż ubikacyi swoich we Lwowie nie opróżnili, tak, że w miejsce nich, przeniesieni urzędnicy z prowincyi walają się bez rodzin swoich po rozmaitych kątach, ofiarowanych z litości przez kolegów lub ludzi obcych.

Nie zajmowalibyśmy się tą sprawą, gdyby nie zła wola lub chęć zysku nie była powodem — dalszego zajmywania mieszkań przez przeniesionych ze Lwowa.

Niechaj kilka faktów posłuży za dowód:

Pan Katoliński, osobisty inspektor p. Jasińskiego zajmuje aż 2 pomieszkania które są zupełnie zamknięte. Czy aż tak daleko idzie wdzięczność p. Jasińskiego za dostarczone prowianty, że zezwala się p. Katolińskiemu, aż na taką samowolę w obecnych warunkach mieszkaniowych?

Jeżeli p. Katoliński ma meble, może je złożyć w jednym pokoju, a pomieszkanie oddać do dyspozycyi dyrekcyi.

Jedno pomieszkanie zajmuje major — należałoby spytać, na jakich warunkach i jakim sposobem dostał się on do tego mieszkania.

Mieszka też zupełnie obca osoba nic z koleją nie mająca wspólnego p. Trojanowa i zajmuje kuchnię i trzy pokoje.

Mieszkają tam wdowy pp. Żakowa i Soeglerowa, które zajmują od 4 do 5 pokoi i odnajmują. Możnaby ilość pokoi zredukować i oddać do dyspozycyi pracownikom bez mieszkań.

Mieszka też i szwagier p. radcy ministeryalnego Schmieda Wojciecha, prywatny kupiec i wiele innych jeszcze mieszkań nieprawnie i nieformalnie zajętych.

Zapytujemy Dyrekcyę, czy wie o tem, co się w parafii p. Gomolińskiego i jego uczciwego spólnika p. Wiktora dzieje?

Pan Wiktor, do wykazywania błędów i usterek jest bardzo skłonny — ale nie chce widzieć tych błędów u siebie.

Możeby dyrekcya wglądnęła w gospodarkę mieszkaniową uczciwego p. Wiktora.

Niechaj p. Nosowicz też nie poszczędzi trudów i zabiegów, w celu usunięcia tych nadużyć mieszkaniowych i postara się, by mieszkania te oddać wałęsającym się, bez rodzin i dachu nad głową pracownikom we Lwowie.

—•••—

Zwrot kart cukrowych.

Ponieważ w najbliższych dniach rozpocznie się sprzedaż cukru na kartki Nr. 20 przeto zechcą pp. kupcy rejonowi, zarządcy konsumów i zakładów zwrócić zrealizowane karty cukrowe Nr. 19 w Biurze kart p. Bema 5 II. p. zawsze między 4 a 7-mą po południu, a to w następującym porządku:

pp. kupcy rejon. dz.	I dnia	19/8	w piątek
	II	20/8	w sobotę
	III	22/8	w poniedział.
	IV	23/8	we wtorek
	V	24/8	w środę
	VI	25/8	w czwartek
pp. zarządcy konsumów		26/8	w piątek

Miejski Zakład Aprowizacyjny.

—•••—

Ludowcy przeciwko cukrowni w Chodorowie.

(Koresp. „Dziennika Ludowego“).

Od dłuższego już czasu toczyły się targi zakulisowe o to, aby uchronić dobra Chodorowskie od parcelacyi. Używano nawet arbitrażu p. Witosa, aby sprawę załatwić jak najkorzystniej dla akcyonaryuszów cukrowni.

Głównym akcyonaryuszem jest p. baron de Maun. Odstąpił on klucz chodorowski T-wu akcyjnemu, pozostawiając sobie do osobistego użytku dwa folwarki. Sprawa cała byłaby załatwiona ugodowo i spokojnie, gdyby zarząd cukrowni nie zaczął był pobierać 10 prc. przemielanego zboża z młyna, który wraz z całym majątkiem przeszedł pod zarząd cukrowni. Pobieranie tego zboża tak oburzyło mieszczan tutejszych, należących do stronnictwa Piasta, że poczęli wysyłać delegacye i memoryały do urzędu ziemskiego, do prezydyum rady ministrów, do pp. Kiernika i Witosa z żądaniem, aby parcelacya klucza chodorowskiego pomimo poważnych danych, przemawiających przeciwko parcelacyi, została dokonaną.

Robotnicy jak i urzędnicy śledzą z zaciekawieniem ten ciekawy zatarg pomiędzy piastowcami a dyrekcyą cukrowni i akcyonaryuszami cukrowni. Z jakiegokolwiekbądź wyniku tej walki klasa pracująca nie odniesie większej korzyści. Wielu przypuszcza jednakowoż, że wzgląd na bliskie sejmowe wybory przechylić może szalę na rzecz chciwych ziemi piastowców i kto wie, czy parcelacya klucza chodorowskiego nie znajdzie się na porządku dziennym. Obserwator.

—•••—

Inserujcie w „Dzienniku Ludowym“.

BACZNOŚĆ CZYTELNICY „DZIENNIKA LUDOWEGO".

Niebywała sposobność! O 35% taniej niż wszędzie, bo na Pańskiej 22.

Suknie wełniane 2.850 Mp., bluzki praktyczne biurowe 950 Mp. i 1390 Mp., kombinacye 1375 Mp, zawijanki wełniane 2.250 Mp., reformy 350 Mp., pończochy „Flohr" 118 Mp., oraz inne artykuły o 35% taniej niż wszędzie

hurtownie i detalicznie poleca **„PARYŻANKA" Pańska 22** róg Zyblikiewicza przystanek tramwaju K. - D. i Ł. - J.

DO WYROBU

Dachówek cementowych

polecamy najbardziej udoskonaloną

Maszynę rolkową pat. „Lauszera"

Dzienna produkcya do 800 sztuk,

jak również wszelkie inne maszyny i formy do wyrobu cegieł, pustaków, rur kanałowych, sączków do drenowania, słupów parkanowych i t. d.,

Fabryka maszyn BRACI HOFFMANN w Łodzi ul Kilińskiego 154.

Na żądanie wysyła się katalog Nr. 14 bezpłatnie. 2734

LWOWSKI ZWIĄZEK KONFEKCYJNY

Lwów, Blacharska 8

zawiadamia PT. Kupców, Konsumy i Publiczność, oraz właścicieli większych przedsiębiorstw, którzy chcą zaopatrzyć swoich pracowników w odzież, iż otworzył warsztaty konfekcyi męskiej, które zaopatrzone są już w gotowe ubrania, kurtki, raglany itp. Warsztat prowadzony jest przez wybitne siły facnowe i wyrabia towary pierwszorzędnej jakości.

Kupię maszyny

do obróbki drzewa i żelaza wszelkiego rodzaju gatry, lokomobile, elektromotory, dynamomaszyny i maszyny do wyrobu pudełek kartonowych

inż. **Beschloss**

Lwów

ul. Lenartowicza 12.

!Potu nóg!

rąk, pachwin. oraz niemiłej woni, uniknie się pewnie przez użycie znanego specyalnego

pudru „CSAVE"

WYŁĄCZNY SKŁAD

Dom handlowy S. FEDERA,

LWÓW. UL. SYKSTUSKA 7.

UWAGA We własnym interesie proszę uważać na firmę i Nr. domu 7. Filii żadnych nie mamy.

Opał dla mieszkań!

Suchy torf maszynowy, wysoko kaloryczny, 2% popiołu, dostarczamy w każdej ilości po 430 Mp na 100 kilo loco stacya Lwów.

Zamówienia u

Braci Łaszcz, Legionów l. 3.

Opał lepszy od drzewa, odpada rąbanie. — Zachowana czystość.

BACZNOŚĆ! o 30% taniej bo na piętrze!

Największy wybór Bluzki markizetowe opalowe. Suknie crepdechin, jedwabne fularowe. Suknie wełniane i markizetowe. Suknie ślubne markizetowe, crepernaw. kombinacye batystowe i jedwabne batystowe poleca — **ADOLF KOBER, Lwów, Sienkiewicza 2 II p.** róg placu Maryackiego.

AIDA

PRAWDZIWE vergé combustible.

BIBUŁKI CYGARETOWE W KSIĄŻECZKACH I TUTKI HYGIENICZNE Z WATĄ

Prawdziwe tylko z wodząca znakiem „SZABELKA"!

Fabryka: LWÓW, SAKRAMENTEK 16.

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista dr. SPREJ, ulica Wałowa 11. Wstrzykiwanie preparatu Neo Salvarsanu tylko przedpołudniem. 72—26

Zdolnych akwizytorów poszukuje Administracya „Dziennika Ludowego"

KAŻDĄ ILOŚĆ

DERENI,

TARNINY,

JARZĘBINY

zakupi

FABRYKA LIKIERÓW I WÓDEK

JAN MUSZYŃSKI

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZ.

LWÓW, GRODZICKICH 3.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

poleca się

Szan. Towarzyszom oraz bibliotekom robotniczym.

- O Bauer: „Bolszewizm a soc. demokracya" 100 M. — f.
- A. Ćwikowskiego: „Pod Łuną" powieść z r. 1918 140 „ — „
- Czapińskiego i Niedziałkowskiego „U źródeł bolszewizmu" 25 „ — „
- W Raort: Wesołe impertynencye - satyry i humoreski 130 „ — „
- E. Jędrkiewicz: „Swiątki i centaury" . , 150 „ — „
- „Pieśni robotnicze" . . . . 70 „ — „
- Dr. A. Próchnik: : „Demokracya Kościuszkowska„ 100 „ — „
- Feliks Hollaender: „Jezus i Judasz", powieść 100 „ — „
- I. Conrad Korzeniowski: „Prowokator", powieść ilustrowana . . . . 100 „ — „
- W. Raort: „Za Cesarza" . . . . . . 180 „ — „
- A. Chmurny: „Ciernie Śląskie" . . . . . 50 „ — „
- I. Daszyński: „Z burzliwej doby", mowy sejm. 20 „ — „
- Ignacego Daszyńskiego: „Precz z reakcyą" ostatnia mowa sejmowa . . . . . . 20 „ — „
- Inż. E. Libański: „Quo vadis Polsko", głos na czasie . . . . 10 „ — „
- K.Kautsky: „Socyalizacya a Rady Robotnicze" 10 „ — „
- J. Grünwald: „Rady fabryczne i Związki zawodowe" . . . . 10 „ — „
- F. Engels: „Zasady komunizmu". . . . . 10 „ — „
- „Ustawa o ochronie lokatorów" z objaśnieniami 10 „ — „
- Dr. H. Diamand: „Obrazki londyńskie" . . 40 „ — „
- „Proletaryat wobec kwestyi ludnościowej" . 30 „ — „
- Karol de Coster: „Dyl Sowizdrzał" (w druku).
- K. de Coster: „Wesołe bractwo tłustych gąb" 180 „ — „
- Przecław Smolik (Czesław Wrocki) „Slepy Karol" (w druku)
- Przecław Smolik (Czesław Wrocki) „Z ojczyzny Dżyngis-Chana" (w druku).

DO NABYCIA

w Ludowem Spółdzielczem Tow. Wydawniczem

Lwów, Sykstuska 21.

Zast. naczel. redakt. i redakt. odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. -- „DRUKARNIA GAZETOWA" Artura Goldmana we Lwowie. Sykstuska 18.